

## OSTATNIA OPOWIEŚĆ O WOŁYNIU

Feliks Trusiewicz, *Duszohubka*, Wrocław 2002.

*Duszohubka* sytuuje się w kręgu piśmiennictwa pamiętnikarskiego. Jej autor należy do pokolenia, które spędziło dzieciństwo i wczesną młodość na Wołyniu w latach przedwojennych i wojennych i które jako już ostatnie zachowało w żywej pamięci obraz tego kraju i tych lat. Jego przekaz nabiera więc wartości dokumentu, uwiarygodnionego osobistymi przeżyciami. Ale *Duszohubka* nie jest pamiętnikiem sensu stricto. Autor posługuje się obiektywną narracją trzecioosobową, jak w zwykłym utworze fabularnym, wprowadza dialogi, opisy, jednostkowych, zindywidualizowanych bohaterów itd., dzięki czemu powstał utwór zbliżony do gatunków powieściowych. Ale mimo to w całej rozciągłości respektujemy jednoznaczne stwierdzenie Trusiewicza: „Występujący w moim opowiadaniu bohaterowie są autentyczni, także miejscowości i tragiczne wydarzenia są prawdziwe. [...] Przedstawione w opowiadaniu trzy rodziny – polska, ukraińska i żydowska – rzeczywiście istniały, a tragiczny ich los jest prawdziwy, znany szerokim kręgom ówczesnych mieszkańców tego regionu. Żydowska grupa bojowa pod dowództwem młodego Żyda Daniela ze wsi Rudniki i jej partyzancka działalność jest faktem. Daniela znałem od najmłodszych lat. Był moim bliskim sąsiadem” (s. 11). Prawdziwy jest także główny bohater opowieści Stasiek Wysocki. To właśnie jego relacja, przekazana pod koniec wojny Autorowi, stała się źródłem „fabuły” *Doszuhubki*. Zatem autentyczność świata przedstawionego stanowi dominantę gatunkową tej opowieści.

*Duszohubka* posiada duże wartości poznawcze. W pierwszej części zawiera szczegółową prezentację mieszkańców wołyńskiej ziemi i sposobu ich życia w latach przedwojennych. Świetne są niektóre postacie, wtopione w codzienność wsi: miejscowy bazarz, znachor, Żyd-domokrażca i inni, uczestniczący w doskonałych scenkach z jarmarku, pielgrzymki, odpustu, swatania czy dorocznych świąt.. W warstwie dialogowej, wzbogaconej licznymi anegdotami, posługuje się Autor typową dla tych ziem gwarą, łączącą cechy języka polskiego i ukraińskiego, nieznaną prawie dialektologom, przekazaną w tej książce z dużą starannością i dbałością o wierność zapisu. Książka dostarczy wiele satysfakcji

przede wszystkim tym czytelnikom, którzy są rówieśnikami Autora, urodzili się na wschodnich rubieżach i którym książka przypomni rozliczne drobiazgi z życia codziennego, takie choćby czynności, jak ostrzenie kosy, czyszczenie konia, młócenie i przewiewanie zboża, „przygody” związane z wypasaniem bydła. Towarzyszą temu urzekające opisy pól i lasów, pełnych dzikiego zwierza i ptactwa. Te i inne obrazy z życia przedwojennego Wołynia robią wrażenie zapisków etnograficznych, wiążą się z rytuałami i obrzędami, ale także z szeroko pojętą kulturą materialną i realiami wiejskiej egzystencji, zarówno ukraińskiej, żydowskiej, jak i polskiej. Sądzę, że tak szerokie ujęcie tematu stanowi dużą zaletę książki - utrwała ona to, co jest najmniej znane i skazane na rychłe zapomnienie. Kiedy w 1991 roku Feliks Trusiewicz odwiedził swoje strony rodzinne, ze smutkiem i przykrością zauważył, że świata jego młodości już nie ma: na miejscu dawnych wsi i cmentarzy rosną dzikie lasy, a zmeliorowane moczary pozbawione zostały bujnej flory i fauny. *Duszohubka* jest więc ostatnim obrazem tego, co minęło bezpowrotnie, zapisem „miłych i pełnych sentymentu wspomnień”.

Ale owe wspomnienia obejmują także przeżycia tragiczne. Mamy tu ukazane kolejno niepokoje ludności, zwłaszcza żydowskiej, związane z najazdem Niemiec na Polskę, następnie niespodziewane wejście na Wołyń „pierwszych bolszewików”, a w konsekwencji „rozkułaczanie” najlepszych rolników, naganianie do kołchozów, tworzenie „rady deputatów” pod czujnym okiem NKWD, narastający głód, kontyngenty, aresztowania, zsyłki na Sybir itd. Zdarzenia te, dziś już w szczegółach zapomniane, ukazuje Trusiewicz bardzo dokładnie i wiarygodnie, wzmacniając wydatnie wiedzę historyczną o tych sprawach.

Ale najgorsze nadeszło dopiero z chwilą nastania okupacji niemieckiej. Opowieść skupia się najpierw na martyrologii Żydów z pobliskich wiosek i miasteczek, zawiera przejmujące obrazy męczeństwa społeczności, żyjącej tu w symbiozie z innymi nacjami od wielu lat. Autor wyeksponował dwa istotne zjawiska o charakterze ogólnym, związane w problemem antysemityzmu. Wykazał mianowicie, operując faktami prawdziwymi, że liczni Polacy, mimo restrykcyjnych zakazów okupanta, wspomagali w miarę możliwości Żydów skazanych na zagładę: potajemnie

dostarczali wynędzniałej ludności żywności i przyodziewku oraz ukrywali uciekinierów, z narażeniem własnego życia. Mam nadzieję, że relacja Trusiewicza nie jest wyidealizowana. Po drugie – Ukraińcy, tworzący przy administracji niemieckiej policję, brali czynny udział w eksterminacji Żydów, czynili to konsekwentnie z całym okrucieństwem, wyręczając okupanta w „oczyszczaniu” terenu. To również przyczynek do dziejów antysemityzmu.

Nie mniejszym tragizmem naznaczony jest los wsi polskich: niszczenie i palenie siedzib połączone z wymordowaniem całej ludności przez ukraińskich nacjonalistów. Są to dla Autora sprawy bolesne i niezabliźnione. Wiadomo, że ich opisanie nie przysłuży się współczesnym tendencjom do pojednania, ale obecnie dokonuje się też „rozdrapywanie ran”, ujawnianie tego, co zdarzyło się naprawdę. W owym kontekście mieści się właśnie *Duszohubka*.

Na tle tragedii obu społeczeństw rozgrywa się „akcja powieściowa”, związana z losami głównych bohaterów: młodego Polaka Staszka Wysockiego (prawdziwe nazwisko zostało zmienione) oraz jego rówieśnika Żyda Daniela. Historia pierwszego z nich, utkana początkowo z codziennych wiejskich „pracy i dni”, nabiera przyspieszenia, gdy łączyć go zaczęły delikatne nici młodzieńczej miłości z piękną Ukrainką Oleną. Uczucie to, odwzajemnione, potęgowało się coraz bardziej, wypełnione tkliwością i żarliwością, trwało niezmiennie mimo narastającego konfliktu polsko-ukraińskiego i wynikających stąd dramatów osobistych. Opowieść o tej miłości jest przeniknięta subtelnością w obrazowaniu gestów, odczuć i słów – mogłaby być ozdobą i kanwą niejednej powieści romansowej, dramat zaś wynikał z sytuacji wojennej:

otóż Staszek – po wymordowaniu jego rodziny i spaleniu domu – przyłączył się do niedużego oddziału partyzanckiego Dawida i dalsze swoje losy związał z dziejami tego oddziału. Autor wprowadza tu motywy znane z literatury sensacyjnej: Daniel usiłuje w pierwszym rzędzie dokonać zemsty na zbrodniarzu Siomce, który wykazał się szczególnym okrucieństwem przy likwidacji getta żydowskiego. I dokonał tej zemsty z całą bezwzględnością i poczuciem sprawiedliwości. Drugim celem było wykonanie wyroku na równie demonicznym dowódcy sotni ukraińskiej Wasylu – bracie Ołeny, który zamordował ją za ukrywanie Staśka (!). To również temat do zapierającej dech powieści awanturniczo-wojennej. Z literackiego punktu widzenia akcja prowadzona jest niezbyt efektownie: brak tu selekcji zdarzeń, brak wyeksponowania wypadków najważniejszych i punktu kulminacyjnego. Ale w owych nieomogach można doszukać się pewnych zalet: Autor pisze tylko o tym, co zdarzyło się naprawdę, nie konfabuluje, nie poddaje autentycznych zdarzeń konwencjom i schematom powieściowym. Ostatecznie nie musi się mierzyć z Sienkiewiczem.

Dobrze się stało, że Feliks Trusiewicz zachował w pamięci i przekazał czytelnikom tak wiernie i dokładnie zarysowany obraz tamtych czasów i miejsc. To zapewne jedno z ostatnich, jeśli nie ostatnie świadectwo tego świata.

I jeszcze jedna uwaga, dotycząca zagadkowego tytułu książki. Otóż *duszohubka* to wydrażona w pniu chybotliwa łódka, symbolizująca może w zamyśle Autora niestabilność i niepewność losu ówczesnej wieloetnicznej społeczności wołyńskiej.

Tadeusz Żabski

## BIOGRAFIE ZE ŚMIERCIA W TLE

*J. Supady, Życie i śmierć w łagrach sowieckich, Łódź 2001.*

Pomimo iż problematyka śmierci w kontekście warunków zesłania staje się ostatnio coraz bardziej popularna i coraz chętniej eksplorowana, to pracę J. Supadego można uznać za nowatorską i bardzo ważną w tej dziedzinie. Jednym z wielu aspektów tego może być chociażby nowe spojrzenie na realia obozowe jakie przedstawił autor. Wydaje się, że nie bez znaczenia dla szerokiej perspektywy poruszanych przez J. Supadego zagadnień, a także kompetencji badawczej jest tutaj charakter jego wykształcenia. Autor jest lekarzem, profesorem, specjalistą z zakresu pediatrii i medycyny ogólnej oraz

historykiem, absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego. Jak sądzę, tym można by w pewnym stopniu tłumaczyć wrażliwość i wyczulenie autora na krzywdę ludzką oraz empatię z bohaterami obozowych wspomnień, a z drugiej strony, potrzebę szerszej faktograficznej analizy archiwaliów. Zresztą sam autor we wstępie do książki przyznaje się do tego, że czuje się emocjonalnie zaangażowany w opisywane przez siebie losy ludzi. Nie umniejsza to jednak wartości poznawczo-naukowej książki, a z pewnością czyni ją bardziej osobistą i „żywo” napisaną. Jak przyznaje J. Supady, publikacja ta jest próbą syntezy losów więźniów w Związku Sowieckim, którzy po aresztowaniu, pobycie w więzieniu, śledztwie, wyroku i transporcie